

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równole-
gła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządędek (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XIV.

Bytom G.-S., 31-go Maja 1904.

Nr. 22.

Strejki i bezrobocie w roku 1903.

Berliński urząd statystyczny ogłosił po raz piąty spis strejków i bezrobocia w Niemczech. Taki spis pokazuje, jaki jest stosunek pomiędzy robotnikami i pracodawcami, jakie są stosunki na targu, jaki rozwój w przemyśle, handlu itd.

Gdy w roku 1901 i 1902 przemysł i handel liczo stały, było mniej strejków. Skoro ku końcowi roku 1902 zaczęło się lepiej powodzić, było zaraz trochę więcej strejków.

W roku 1903 stosunki w przemyśle i handlu były jeszcze lepsze, a liczba strejków się podniosła do 1374, o około trzecią część, podczas gdy ich było 1060 w r. 1902, 156 w r. 1901, 1433 w r. 1900, 1288 w r. 1899.

W r. 1902 zastrejkowano w 3437 warsztatach, fabrykach i innych miejscach pracy czyli przedsiębiorstwach, w r. 1903 już w 7000 przedsiębiorstwach. Wskutek strejku ustała praca zupełnie w 1634 przedsiębiorstwach, podczas gdy w r. 1902 tylko w 849 przedsiębiorstwach.

W przedsiębiorstwach strejkiem dotkniętych w r. 1903 pracowało 198.636 robotników, w r. 1902 tylko 131.086.

O jednym i tem samym czasie w r. 1903 strejkowało 85.603 robotników, w r. 1902 tylko 53.912, a wskutek strejku nie miało pracy — choć pracować chcieli — w r. 1903 już 13.811 robotników, a w roku 1902 tylko 6272.

Wielki strejk tkaczy w Krzymiczowie skończył się w styczniu 1904, dlatego go nie wliczono do liczb.

Najwięcej strejków było w Prusiech, bo 858, czyli więcej niż $\frac{3}{5}$ części wszystkich, w obwodzie Hohenzollern i w księstwach Schaumburg-Lippe i Schwarzburg-Sondershausen nie było strejków.

W Prusiech najwięcej strejków było w Berlinie, bo 228.

Najwięcej strejkowano w przemyśle budowlanym, bo na rok 1903 przypada 527 strejków na ten przemysł. W przemyśle drzewnym było 200, w przemyśle metalowym 153, w przemyśle kamieniarskim 80, w przemyśle maszyn 78, w przemyśle przyodziewu (odzieży) 76, w przemyśle tkackim (przędzalnie, fabryki, płótna itp.) 74, po handlach 39, w przemyśle papierowym 16, po drukarniach 23.

Strejki można dzielić na zaczepne (jeżeli robotnicy żądają poprawy) i na obronne (jeżeli robotnicy się bronią przeciw pogorszeniu stosunków). W r. 1903 było strejków zaczepnych 1167, w r. 1902 tylko 798, a obronnych było 207, w r. 1902 zaś 262.

Organizacja robotników brała udział w r. 1903 w 944 strejkach, podczas gdy w r. 1902 tylko w 644. Bez organizacji urządzono w r. 1903 strejków 430, a w roku 1902 tylko 416.

Prawie połowa strejków skończyła się w przeciągu 5 dni, ale $2\frac{1}{2}\%$ strejków trwało dłużej, niż 100 dni.

Przy 905 strejkach chodziło o zarobek, przy 311 o czas pracy czyli o długość szychty, przy 720 o inne żądania, a pomiędzy tymi żądano w 233 wypadkach, żeby pracodawca nie wygnał niektórych robotników (lub przyjął takich z powrotem do pracy), którzy występowali w sprawach robotniczych, np. organizacji, żądań w kasach, itd. O poprawę zarobku starał się najwięcej Berlin, bo 114 razy.

W r. 1903 wygrało 13.875 strejkujących 300 strejków zupełnie, (w r. 1902 wygrało 8529 strejkujących 228 strejków), a 39.332 strejkujących przegrało 440 strej-

ków po części, a 32.456 strejkujących przegrało 630 strejków zupełnie.

66.615 robotników złożyło przy strejkach pracę natychmiast, albo nie potrzebowali wypowiadać pracy, albo ją wypowiedzieli. 18.988 strejkujących czyli $22\frac{1}{5}\%$ złamali kontrakt zawarty z pracodawcą, podczas gdy w r. 1902 jeszcze $25\frac{9}{10}\%$ procent.

Prokurator został zawezwany do wytoczenia procesu 139 razy w r. 1902, a w roku 1903 już 235 razy. Policja w roku 1902 wkroczyła 259 razy, a w roku 1903 już 368 razy.

Miejscowa policja obliczyła, że robotnicy stracili w r. 1902 wskutek strejków 2 mil. 400 tys. marek zarobku, a w roku 1903 nawet 4 mil. 100 tysięcy marek.

Bezrobocie czyli raczej wydalenia z pracy zdarzyły się w roku 1903 częściej, bo 96 razy, niż w r. 1902, bo tylko 51 razy. Wskutek tego w r. 1902 w 948 przedsiębiorstwach nie pracowało 10.305 robotników, a w roku 1903 w 1714 przedsiębiorstwach już 35.273. W r. 1903 nie mogło w tych przedsiębiorstwach pracować 835 robotników, chociaż chcieli pracować, a w r. 1902 tylko 207.

Przez wydalenie pracy w r. 1903 przeprowadzili pracodawcy swoje żądanie całkowicie czyli wygrali 36 razy (30 razy w roku 1902), po części wygrali 15 razy, a przegrali 19 razy zupełnie.

Każdego czasu można zamówić

sobie „Pracę“, tak na pocztach i u listonoszy, jak u naszych pp. agentów i w ekspedycji naszej.

Naszych stałych abonentów prosimy, aby namawiali nowych abonentów, gdzie się tylko sposobność nadarzy. Niech agitują za naszą „Pracą“, aby wspólnymi siłami pracować nad oświatą a przez to nad polepszeniem doli robotniczej.

Pismo nasze tygodniowe „Praca“ powinno się znajdować u każdego górnika i robotnika w obwodzie przemysłowym.

„Praca“ kosztuje

tylko 25 fenygów na trzy miesiące

skoro ją sobie zaabonuje ktoś razem z „Katolikiem“ lub „Dziennikiem Śląskim“, albo z „Nowinami Raciborskimi“ albo „Gazetą Opolską“.

W cesarstwie niemieckim wydobyto węgla

	w kwietniu				od stycznia do kwietnia			
	węgiel kamienny ton	węgiel brunatny ton	koks ton	brikiety ton	węgiel kamienny ton	węgiel brunatny ton	koks ton	brikiety ton
Obwód wrocławski	2 341 654	79 785	65 229	17 381	10 022 547	363 306	256 830	77 342
„ Hala	417	2 414 078	—	451 664	2 069	10 577 110	—	1 965 139
„ Klausthal	70 425	43 519	6 883	4 715	238 941	230 405	27 710	21 887
„ Dortmund	5 303 745	—	861 084	145 040	22 267 383	—	3 462 795	619 146
„ Bonn	1 075 208	514 155	48 801	136 625	4 492 479	2 317 356	197 234	598 432
Całe Prusy	8 790 449	3 056 537	981 997	755 425	37 073 419	13 488 177	3 944 569	3 281 946
W roku poprzednim	8 303 889	2 802 270	923 768	665 678	34 671 888	12 117 060	3 589 765	2 869 489
Obwód Mnichów (Monachium)	47 971	140	—	—	225 959	615	—	—
„ Bayreuth	1 778	1 938	—	—	6 781	7 269	—	—
„ Zweibrücken	54 193	—	—	—	222 595	—	—	—
Cała Bawaria	103 942	2 078	—	—	455 335	7 884	—	—
W roku poprzednim	103 651	1 814	—	—	446 578	6 660	—	—
Obwód Cwikawa I i II	184 785	—	4 484	692	797 072	—	19 241	5 284
„ Oelsnitz i. E.	141 493	—	—	330	617 939	—	—	1 763
„ Drezno	40 849	29 956	493	904	185 894	132 973	2 747	5 081
„ Lipsk	—	131 798	—	21 272	—	482 993	—	68 540
Cała Saksonia	367 127	143 754	4 977	23 198	1 600 905	615 966	21 988	80 668
W roku poprzednim	362 704	141 847	4 948	22 422	1 558 435	600 693	27 287	76 025
Hesja	—	27 234	—	4 116	—	123 976	—	14 620
Brunświk	—	103 311	—	22 741	33	486 678	—	107 947
Księstwo Meiningen, Koburg - Gota i Schwarzburg - Rudolstadt	1 077	2 700	—	—	5 891	12 105	—	—
Altenburg	—	172 880	—	40 813	—	783 418	—	150 598
Anhalt	—	95 940	—	11 537	—	434 441	—	50 217
Alzacja i Lotaryngia	131 264	—	—	—	586 110	—	—	—
Cesarstwo niemieckie	9 393 859	3 604 434	986 974	857 830	39 721 693	15 952 645	3 966 557	3 685 978
W roku poprzednim	8 893 384	3 178 879	928 716	726 281	37 194 289	14 319 022	3 617 052	3 202 120

LISTY.

Z kopalni Hohenzollern.

Bardzo ubolewamy nad niektórymi sprawami i naszymi stosunkami, nad tem, co się u nas dzieje. Uskarżyć się nie możemy, bo by nas p. majster Angress mógł uznać za rebelantów, którzy może do strejku podburzają, mianowicie wtedy, gdybyśmy mu zastąpili drogę z naszymi żadaniami. Gdybyśmy zaś udali się do naszego męża zaufania — to kto wie, czy by p. A. się to podobało, bo by może powiedział, dla czego do niego przyszliśmy się użalić. Dla tego może będzie najlepiej, skoro napiszemy w „Pracy“, jak się sprawy mają.

Jest nas większa liczba, którzy pragniemy większego zarobku, nie tak, żebyśmy żądali poprawy, ale pragniemy równouprawnienia. Znam n. p. takich, co kilka lat przebyli przy kotłach (przy opalaniu czyli „szyrowaniu“) a ci mało mają nadziei, żeby mogli się dostać ku maszynie na większy zarobek. Słyszałem, jak ktoś mówił: „Kto lepiej po rękawach potrafi skrobać, ten osiągnie lepszą pracę, chociażby tylko parę miesięcy tutaj pracował. Kto nie umie skrobać, ten może pracować lata całe — a pozostaje na tem samym stanowisku.“

Gdyby p. dyrektor raczył się przekonać o tej sprawie, to może uwzględniłby choć trochę starszych pracowników. Obecnie nowa maszyna ma zostać obsadzoną. Ciekawość, kto się tam dostanie. Czy taki, który dopiero przez parę miesięcy tutaj pracuje, czy też starszy pracownik? Nie zazdroszczę nikomu, bo każdemu trzeba chleba i nieba, ale niechaj idzie po starszemu przy równej zdolności. Wtedy będzie sprawiedliwość społeczna, większa chęć i zamiłowanie do pracy, przywiązanie do pracodawcy i miejsca pracy — a to dla pracodawcy i dla robotników wiele znaczy, mianowicie dla palaczy, którzy latem mają bardzo ciężką pracę, a przy tem muszą nieraz najgorsze dziury wymiatać. Boleć musi to bardzo, skoro się widzi, że lepszą pracę dostanie taki, który zaledwie kopalnię zaznał. Zięć — nie zięć — to nie powinno być ważne.

S k r y t y .

Z pod Szarleja.

Wybory a sprawy robotnicze.

Muszę też napisać, jak to niektórzy robotnicy zapatrują się na wybory i co pomie-

dzy sobą mówią. Powiedział niemądry: Wybieraliśmy źle, bo poseł nam nic nie wyrobił. Jaka była praca, taka jest dalej. Nic się nie zmieniło. Musimy się starać o pracę, o chleb, o pomieszkanie, kasy inwalidzkie, o sprawy robotnicze itd.

Na to mu odpowiedział mądry: Nie fraśuj się, bo to wszędzie tak. Byłem w innych powiatach, ale tam ci jest tak samo, jak u nas. Jeszcze gorzej jest. Kto myślał, że ludzie będą bez kłopotu (starania), że im wszystko przypłynie z Berlina z powodu mów wszechmocnych, ten się mocno mylił. Jak się biedowali przedtem, tak się biedują teraz. Kto myślał, że poseł w Berlinie potrafi wszystko wyrobić, ten się mocno omylił. Poseł nikomu nie przyobiecał niemożliwego, a kto inaczej twierdzi, ten sam dobrze nie wie, jak było, albo gada, jak mu ślina do ust przyszła.

Zapytał się potem pierwszego: Czy też myślisz, że poseł przyjdzie za ciebie pracować albo weźmie pracodawcę za głowę?

Na to by się nikt nie zgodził. Co z Berlina do nas przychodzi, to każdy wie. Ze miód ztąd nie płynie, to też każdy wie. Ale miodu nie powinien się nikt spodziewać. Słowa — to wiatr — nie wiele pomogą. Czynu nam potrzeba, to znaczy, sami musimy ręk dołożyć. Sami wstępować powinniśmy do organizacyi, do bytomskiego „Związku“, a nie „mądrować“, że „Związek“ nic nie pomoże.

Przecież nie może pomódz, skoro do niego nie należycie. Nikt nie powinien się skarżyć na stosunki, skoro nic nie czyni, aby je poprawić.

Z Górnego Śląska.

Opowiadanie Marka z Justynem.

Marek: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Justyn: Na wieki wieków. Witajże Marku, a gdzieżeś tak długo przebywał?

Marek: A no, w Chinach, przecież wiesz, że tam wojna o Mandżuryę; byłem więc tam zobaczyć.

Justyn: To mi też coś nowego o wojnie powiesz.

Marek: Justynie, nie bądź takim ciekawym na wiadomości o wojnie, bo o tem czytasz dosyć w gazetach, a jenerałem tam nie będziesz.

Justyn: A jużci prawda, ale cóżeś tam nowego w Chinach słyszał?

Marek: Mam ci, Justynie, ważną rzecz do opowiedzenia; chodziłem po Chinach w okolicy Rny Łask i przybyłem do wsi Kowdzion-ra, a było to 14-go maja w dzień wypłaty. Dostałem wielkiego pragnienia i wstałem do gospody na kufelek piwa. Wtem przychodzi kilku urzędników z kopalni, myślałem, że to są sztygarzy, bo mieli wszyscy kilofki i siadają przy tem samym stole, co ja. Chciałem się przenieść do innego stołu, bo mi tam niepasowało z takimi panami siedzieć, biorę więc mój kufel i odchodzę, ale w tem jeden z nich mówi: Siedźcie przyjacielu, bo stół wielki. Na to mój kufel postawiłem i siedzę i myślę sobie: Marku, będzie coś dla ciebie, możesz się coś od tych panów dowiedzieć.

Justyn: Marku, a są też to w Chinach tak grzeczni panowie?

Marek: A czemu nie, przecież mamy wszędy pszenicę i kakał, a owi panowie byli (jak się dowiedziałem), nadgórniczy z kopalni tej samej nazwy, co owa wieś i popijali sobie, nie wiem, czy to chińskie piwo, czy też inne. Nikt nie nie mówił, a mnie jakby coś powiedziało: Marku wyjdź, a oblecz sobie skarbników płaszcz, a może się coś ciekawego dowiesz.

Justyn: Uczynięś tak?

Marek: A jakże, wyszedłem na dwór, oblókłem płaszcz skarbnika i wchodzę nazad do izby i tu coś widzę? Oto byli wszyscy tak rozgoryczeni, jak gdyby im kto zarobek (gieltag) ukradł. Jeden z nich mówi: Jak się ten dostał za „Fahrszteigra“, to nam tak tantiemę urywał, aż nas przywiódł ze 45 na 20 marek. Drugi mówi: cicho, bracie, boś ty dostał od nowego roku poprawę (culaga), a ja co? Trzeci mówi: Prawda, dostałem poprawy 50 fen. na szychtę, a uczyni na 28 szychet 14 marek a tantiemy brakuje 20 m. Inny mówi: Ja nie mam żadnej poprawy a tantiemy też większej nie mam, niż ty. Jeszcze inny mówi: A ten jeszcze chce być starszym knapszaftowym, — no, tegoby mu jeszcze potrzeba! Jak z nami wyrabia, toby tak potem wyrabiał z wdowami, sierotami i inwalidami, a możeby żadnemu nie nie życzył. Jednem słowem byli wszyscy na owego „farsztajgra“ rozgoryczeni, że mi aż żał było tych panów.

Justyn: U nas na Ślązku by się takie rzeczy nie mogły przydać, bo u nas każdy ma swoje myto i tantiemę stale ustanowioną a co dyrekcyja postanowi, to tego „farsztajger“ nie może urwać, a wreszcie, co nas tam Chiny obchodzą.

Marek: Justynie, w Chinach też są nasi współbracia a owa kopalnia jest panów z Niemiec, a na owej kopalni podobno (jak owi panowie mówili) tak jest — jak u nas, tantiema stała, bo jest rocznie wyznaczona na 480 marek.

Justyn: Skoro tak, to jest wielka niesłuszność z strony owego urzędnika, że on tak czyni. Gdyby u nas się takie rzeczy działy, toby warto było owego farsztajgra w „Pracy“ opisać; ale Marku, przecież on do tego prawa niema.

Marek: Justynie, z tą sprawą to pewnie będzie tak: Ow urzędnik jeszcze jest młody, a jak się dostał na wyższy urząd, toby też chciał coś nowego pokazać, lepiej i taniej gospodarzyć, większe zyski wybić, ale że nie może nic nowego wynaleść, toż tyle pokazał, że potrafił niższych urzędników obciągnąć z tantiemy.

Justyn: Toby się takiemu panu za to patent należał.

Marek: A jużci.

Justyn: Kto wie, jak tam postępuje z robotnikami, skoro z urzędnikami podwładnymi tak sobie poczyną.

Marek: Słyszałem i o tem coś, ale to opowiem później.

Justyn: Do widzenia — zostań z Bogiem!

Marek: Szczęść Boże!

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacji, do połączenia się robotników! Bez organizacji nie ma polepszenia doli robotników! Rozszerzajcie „Pracę!“

Za późno!

Rodzice są po Bogu naszymi największymi dobroczyńcami.

Przez uroczą okolicę, mijając szerokie przestrzenie żyznych pól i łąk, pędził pociąg pospieszny, dysząc i sapiąc niby smok jaki.

Dzień był nadzwyczaj śliczny, a słońko uśmiechając się mile do świata, przenikało

MAAGI^{ego} PRZ

➔ Zadać należy wyraźnie **MAAGI**

wrażliwemi promieniami firanki na okienkach wagonów pociągu i drażniło swawolnie, przedostawszy się przez gołe szyby, twarze podróżnych.

W pewnym oddziale pierwszej klasy pociągu siedział samotny jakiś, przystojny mężczyzna, lat może trzydziestu i kilku, ubrany bardzo wykwintnie, co zdradzało jego zamożny stan.

Na przeciw niego na wyściełanej ławce spoczywały jego pakunki, on sam zaś głęboko był zadumany.

Oto wraca do swego miasta rodzinnego, którego od lat dziesięciu nie widział, w którym się urodził, przepędził złoty czas niewinnej młodości, w którym znajdują się jego dawni koledzy, ludzie ulubieni i — jego stara, biedna matka.

Dziesięć już lat długich i przykrych temu! Poszedł w świat daleki, dorobił się tam znacznej fortuny, doznał wszelakiego szczęścia, ale za to zapomniał o swem gnieździe rodzinnem i swej matce, za którą niedawno dopiero zateśknął gorąco.

Wprawdzie był raz już przed rokiem na tej drodze, lecz wstyd okropny... Już stanął pociąg na właściwej stacji, już miał wyjść z niego i stopę położyć na drogą ziemię, lecz hańba i przekleństwo mu! ach, strasznie go boli serce, palą te słowa, które ma wyrzec, palą jak ogień nieznośny, piekielny, przyprowadzając do wściekłości; oto, ach... przejechał stację, wstydząc się miasteczka... własnej swej matki.

Ach, dręczyć to go będzie niezmiernie, coraz dotkliwiej, dopóki nie upadnie z płaczem jej do nóg i nie wypowiada się nikczemnego występku. Tak, z płaczem padnie przed nią na kolana i błagać ją będzie o przebaczenie i przytulenie do piersi. A następnie zniewagę tę stokrotnie jej wynagrodzi.

Ubierze ją w suknie bogate, obrzuci złotem i drogiemi kamieniami, da jej powozy i lokajów, bogactwa wielkie, otoczy ją zbytkiem niesłychanym, swą własną opieką i będzie jej strzegł, jak żrenicy własnego oka... Sam przed nią się poniży, stanie się jej najniższym

sługą, który każdy rozkaz, każde życzenie lub myśl nawet starać się będzie w mgnieniu oka co do joty spełnić. Wiernym jej będzie jak pies do ostatniego tchu i uczyni życie jej tu na ziemi w całym znaczeniu wyrazu rajem, niebem.

Ach, biada mu, stokroć biada, ponieważ wyparł się jej niedawno dla wstydu, wyparł się swej własnej matki.

Ach, pamięta ją jeszcze, stoi nad jego kołyską schylona, mała, szczupła, niska, z mizernem i bladym od niedostatku i głodu obliczem, z oczami wielkimi, błękitnymi, kochającymi, w dół od płaczu i zgryzoty wsuniętymi, i palcami okaleczalnymi i popuchniętymi od nadmiaru pracy... dla niego!

I słyszy jej cichy, drżący, lecz nieskończonej słodkości głos, słodszy od wszystkich woni pól, łąk i lasów, a powabniejszy niż wszelkie bogactwa, szczęście ziemskie i przychylności ludzkie, miłszy nad to wszystko tysiącrotnie, bo to głos matczyny. Głos niewymownie więcej przejmujący, niż głos kochanki i niż wszystkie cudne harmonie na świecie, a teraz jeszcze go słyszy, jakby właśnie śpiewała mu nad kołyską:

Spijże, dziecię moje lube, spijże, rybko ma:
Wiedz, iż u kołyski czuwa biedna matka twa...

Ale on jej niegodny. Od najpierwszych lat, gdy mu ojciec umarł, starała się o niego, pracowała w pocie czoła, nad siły, nabiedoliła się i nakłopotowała niemało dla niego, aby tylko wyszedł na człowieka. Od ust sobie niejednokrotnie odejmowała, wszystkiego szędziła dla niego, aby nie szedł nigdy głodno spać, nie zaznał niedostatku i kłopotu.

Dała go uczyć w wyższej szkole, a on jej już wtenczas wiele sprawiał przykrości. Nie uczył się, uciekał za szkołę, z domu nawet i nie jeden raz niepotrzebnie łzy jej wycisnął.

Nie mając wogóle do czego innego zdolności, poszedł na kupca w naukę, wyuczył się i po jakimś czasie w świat wyruszył.

Nie długo trwało, gdy szczęście mu tu posłużyło, dorobił się w krótkim czasie własnego interesu, później wielkiego majątku,

PRAWA do zup jest dobrą, praktyczną, taną
i potraw w użyciu. Zupełnie mały dodatek polepsza
natychmiast słabe zupy, buliony, sosy itd.
AGF'ego przyprawy.  Bardzo wydajna: dla tego oszczędnie używać!



ożenił się potem bardzo bogato, z dziewczyną z lepszego stanu i stał się powoli wszędzie poważnym i wpływowym człowiekiem, ale w tem całym szczęściu swoim zapomniał o... matce, swej biednej, nieszczęśliwej, na starość pomocy potrzebującej.

Jak tylko wyruszył, mało co o nim wiedziało; najprzód rzadko, potem wcale nie pisał, zapomniał o niej całkiem, wstydził się jej, wyparł się...

Lecz sumienie nie śpi, czuwa i strasznie się potem mści. Nie widząc jej już dziesięć lat, zatęsknił nagle do niej i do tego gniazda, w którym przeżył złoty wiek dziecięcy i ukochał był pewnych ludzi, pewne miejsca i kąty, i trapiiony coraz dotkliwiej gorącą tęsknotą, postanowił ostatecznie okolicę tę odwiedzić.

Jednakże nie powiedział dla wstydu żonie swej, że ma jeszcze matkę biedną, starą, która tęskni za nim i wygląda go niecierpliwie w każdy dzień, każdą godzinę i chwilę, a nie widząc go od dawna, gorzkie wylewa łzy, jakoby za umarłym.

Więc zatęskniwszy, postanowił z tego powodu cichaczem tylko ją odwiedzić na dzień lub dwa i tak często do niej się wybierać, i dawać jej wsparcie pokryjому.

Wyjechał tedy i był już na upragnionej stacyi, wtem widok miasteczka a w duszy obraz nikłej, prostej matki wywołały obojętność dla nich w sercu jego i przejechał dalej stację, zmieniając przedtem bilet.

Atoli po powrocie do domu objęły go, jak ogień nieznosny, piekielny, wściekle palący jego serce, niegodziwe wyrzuty sumienia, i zniewolony wreszcie gwałtem, jedzie teraz znowu z skruchą w sercu, przebłagać ją i wynagrodzić.

Wtem przeraźliwy i przeciągły świst lokomotywy i zatrzymanie się pociągu oświadczyło mu, że jest już u celu.

Wysiadł po chwili z pociągu drżący, rozpromieniony, z dziwnem uczuciem radości i bojaźni.

Dworzec stał w bliskości miasteczka, więc nie wziął wcale koni, szedł umyślnie pieszo, by się rozradować i napawać widokiem tych stron, które przed dziesięciu laty opuścił i dla obojętności potem nie chciał odwiedzić.

Z łzawem okiem i nie posiadając się z radości i rozczerwienia, spoglądał na wszystko wokół siebie i witał z rozrzewnieniem pola, łąki, drzewa i domy, ulice i miejsca, znane mu po największej części z lat dziecięcych.

Wiele się wprawdzie już zmieniło. Dużo starych domków, które jeszcze pamiętał, zni-

knęło i powstawały na ich miejscu nowe, miasteczko wypiękniało.

I ludzie się zmienili. Z dawnych młokosów widział teraz osoby wyrosłe, zmężniałe, niektóre starsze wiekiem osoby teraz zupełnie się zestarzały, zgrzybiały, odmieniły się do niepoznania.

Większa część go już zapomniała i patrzyła nań obojętnie lub niekiedy z uszanowaniem, jako na obcego „pana.“

(Dokończenie nastąpi.)

Uważajcie na wybory do sądu proceduralnego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegich współbraci!

Wiadomości z tygodnia.

Królestwo Polskie. Brak zamówień trwa już od dłuższego czasu w przemyśle i tysiące rąk roboczych pozbawiona zajęcia. Warszawa, Łódź, Białystok i po części już Zagłębie Sosnowieckie napełniły się ludźmi zdrowymi, chcą pracować a nigdzie nie mogą znaleźć zajęcia. Szczególniej dało się to odczuć w Łodzi, mieście fabrycznem, gdzie nędza mas całych, zmuszonych do przymusowego bezrobocia, rzuca się w oczy od razu i wybitnie. Tam też na tę klęskę zwrócono uwagę przedewszystkiem. Łódź — pisze Gazeta Handlowa — zakrzętnęła się energicznie około zaradzenia złemu, wywołanemu brakiem pracy w fabrykach. Przesilenie robotnicze nie znalazło wprawdzie i tam rozwiązania, bo o to trudno, lecz bądź co bądź zorganizowano pomoc **d o b r o c z y n n ą** dla robotników bez zajęcia, a nadto postanowiono kosztem 90.000 rubli zabrać się do przerobienia lasu miejskiego na park, aby przynajmniej części robotników dostarczyć pracy. Co prawda i w Łodzi znaleźli się przedsiębiorcy, którzy bierne a nawet obojętne stanowisko w całej sprawie zachowują, ale na ogół zrozumiano konieczną potrzebę złagodzenia złego.

Tymczasem wszędzie zachodzi również brak pracy, a usiłowania, aby złemu zaradzić, są prawie żadne. Tylko zarząd warszawskiej gminy starozakonnych obiadami bezpłatnymi nasycą najgłodniejszych, lecz poza tem o staraniach samych przemysłowców, o wytworzeniu stósownej organizacyi nie słychać.

Gdybyśmy mieli — pisze Słowo — dobrze zorganizowane biura pośrednictwa **p r a c y**, mianowicie przy Towarzystwach rolniczych dla robót na roli, możeby wielu ro-

botników, nie znajdujących obecnie zajęcia w przemyśle, zwróciło się do robót pólnych. Taka robota możeby im nawet wyszła na dobre, choć z drugiej strony przerzucenie podobno robotników nie jest rzeczą łatwą. Robotnicy na ogół liczyć dokładnie umieją: wiedzą wprawdzie, że 75 kopiejek jest więcej, niż 50; gdy jednakże przy obliczeniu zarobków inne rzeczy w rachubę wchodzi, mianowicie różne wynagrodzenia w naturze, nieraz się w tem nie oryentują; aż nadto często mieliśmy sposobność stwierdzić to na przykład w życiu praktycznym, aby nas prosta argumentacja odmienna przekonać mogła.

Trzeba tedy szukać dla robotników robót, zbliżonych do tych, jakie mieli dotychczas, a więc dla tych robotników, którzy płacę otrzymywali w gotówce, tak samo płatne zajęcie.

Otóż w tym względzie miasta powinny iść za przykładem Łodzi, przedewszystkiem Warszawa. Wiemy, że Warszawa nie tylko zaprojektowała szereg wielkich robót, lecz już ma na nie gotowe pieniądze.

Konieczność jakiego takiego zorganizowania pośrednictwa w pracy wskazywaliśmy już w roku zeszłym.

Wypadek wybiera pracowników do fabryki z pomiędzy całych tłumów, stojących „za bramą“, o ile, oczywiście co gorsze stokroć — nie wchodzi tu w grę, jakkolwiek zdobyta prawie zawsze niezbyt ucziwą drogą protekcya.

Do Transwału sprowadzają angielscy posiedziciele kopalń złota i dyamentów złotych robotników, Chińczyków. Dwa parowce przywiozą 3800 Chińczyków. Angielscy kapitaliści tak długo się starali, aż rząd angielski się zgodził na sprowadzenie tańszych robotników.

Robotnicy! Organizacya, łączenie się, jest wam koniecznie potrzebne! Wstępujcie do Bytomskiego „Związku!“

Drobne wiadomości.

* Zabrze. Tutejszy górniczy sąd procederowy został do Gliwic przesiedlony.

* Gliwice. Radzca górniczy Pfeiffer i urzędnik rewirowy Drotschmann zostali mianowani przewodniczącymi górniczych sądów procederowych.

* Gliwice. Na górnym werku spółki Karo-Hegenscheidta pracuje około 1200 osób.

* Załęże. Nie tylko na kopalni Kleofasa, lecz także po innych kopalniach wypo-

wiedziano pracę zagranicznym robotnikom a przyjęto tutejszych. Landrat nakazał, aby w przeciągu 4 dni opuścili kraj, lecz później zgodził się na 14 dni czasu, aby im można wypowiedzieć, jak prawo przepisuje.

* Górny Śląsk. Dnia 15-go maja br. minęło 102 lata, kiedy zmarł pruski minister Heinitz, który w roku 1788 rozpoczął kopalnię Fryderyka a zbudował hutę fiskalną w Srebrnicy w r. 1789, rozpoczął kopalnię węgla w Król. Hucie i Zabrze, w r. 1796 zbudował pierwszy wysoki piec w Gliwicach a starał się o wysoki piec w Król. Hucie, lecz już nie dożył jego zapalenia w r. 1802.

Nieszczęścia.

* Zgorzelice. Na kopalni Fryderyk-Anna w Mojs sztygar Klos i dozorca Krüger zostali zasypani.

* Stany Zjednoczone. W Wilkesbarre wskutek wybuchu gazów zarwał się chodnik w kopalni. 50 robotników leży pod ziemią. Wydobyto dopiero kilka trupów.

Państwowi inspektorzy fabryczni

dozorują ruch w hutach i fabrykach, przyjmują zażalenia robotników względem wszelkich spraw robotniczych, z wyjątkiem spraw zarobkowych, które należą do sądu procederowego.

Z inspektorami można osobiście pomówić w następujących godzinach:

W Bytomiu ma inspektor swoją kancelaryę przy ulicy dworcowej no 12a na trzecim piętrze. Pod jego dozór należą powiaty Bytom (miejski i wiejski), Królewska Huta (miasto), Tarnowskie Góry i Lubliniec. Można z nim pomówić co Niedzielę od godziny 9 do 10 i co Czwartek od godz. 4 do 8 po południu. Inspektorem jest radzca Tobias.

Gliwice. Inspektor procederowy Neufeldt mieszka w pierwszym domu przy promenadzie, narożnik ulicy Dolnowałowej (Niederwallstrasse) na pierwszym piętrze. Regularnie można z nim mówić co Czwartek, od godz. 4 do godz. 7 wieczorem i w pierwsze dwie Niedziele każdego miesiąca od 8 do 10 godz. rano. Do jego obwodu należą powiaty Gliwice (miasto i wieś) i Zabrze.

Katowice. Inspektor procederowy Krantz mieszka przy ulicy Młyńskiej (Mühlstr.) no. 22 na drugim piętrze. Można z nim pomówić co Czwartek od godz. 4 po poł. do 8 godz. wieczorem, a w dwie pierwsze Niedziele

po każdym pierwszym miesiącu przed połud. przed i po wielkim (głównym) nabożeństwie.

Do katowickiego obwodu należą powiaty Katowice (powiat miejski i wiejski) i Pszczyna.

Opole. Codziennie od godz. 9—1, i od 8—6^{1/2} popołudniu. W Niedzielę od godziny 11—12, lecz tylko za poprzednim zameldowaniem. Mieszkanie w domu przy ulicy św. Mikołaja 29 na drugim piętrze.

Do obwodu należą powiaty: Opole (miejski i wiejski), Kluczborek, Olesno, Strzelce i Niemodlin.

Inspektor nazywa się dr. von Langsdorff.

W Nysie (od 1 Kwietnia 1901) u inspektora Jahr, do którego należą powiaty Nysa, Prudnik i Grotków.

Kancelarye

„Związku wzajemnej pomocy chrześc. robotników górnośl.”
znajdują się:

1. w Bytomiu w domu p. Kłozego na Wielkiej Błotnicy nr. 36, niedaleko targowiska przy koszarach wojskowych.

2. w Katowicach przy pomieszkaniu sekretarza związkowego przy ulicy Stawowej no 16 (Teichstrasse.)

3. w Zabrze w domu Wygasza, przy targowisku. bok kościoła protestanckiego.

Kancelarye powyższe są otwarte od godz. 8-mej do 12-tej przed południem i od 1/3 do 6 po południu.

4. w Rybniku w domu p. Małki przy ulicy polnej (Feldstrasse) w każdą Środę.

5. W Gliwicach, w domu p. Szalszy, przy ulicy cmentarnej, w wtorki i piątki przed południem od godziny 8—12.

6. W Raciborzu, w redakcyi „Nowin Raciborskich” w każdy czwartek od godz. 10-tej przed połud. do godz. 2-giej po południu.

Gdziekolwiek „Związek wzajemnej pomocy” kancelaryi nie ma.

Wszelkie sprawy dla członków obrabiają się bezpłatnie; nikt nie potrzebuje nic płacić. Niech się członkowie do tego biura zgłaszają, gdzie mają najbliższą.

W kancelaryach „Związku” należy się wykazać statutem. Kto więc przychodzi do kancelaryi, aby mu opracowano sprawę, powinien w każdym razie zabrać statut a postarać się o to, żeby składki były zapłacone.

Szanownych kasyerów naszych prosimy w przyszłości posyłać do zarządu i do kasy wszelkie listy, przekazy i przesyłki wartościowe bez dodatku pod adresem p. Królka, gdyż p. Królik będąc w Berlinie przesyłek owych przyjmować nie może. Wystarczy zupełnie adres drukowany na przekazach i kopertach związkowych: „An die Hauptkasse” albo „Vorstand des Oberschles. christlichen Arbeiter-Vereins zur gegenseitigen Hilfe Beuthen O.-S.”

Zarząd „związku wzajemnej pom. chrześc. robotników górnośląskich.”

Najnowsza książka modlitewna z aprob. kościelną

OŁTARZYK

ułożona przez ks. Euzebiusza Stareckiego, gwardyana Zakonu Braci Mniejszych w Alwerni,

wyszła z druku i obejmuje 646 stron w formacie 12^{1/2} × 8 cm, na papierze bardzo dobrym, z drukiem wyraźnym, w oprawie trwałej i eleganckiej.

Cena od 1 do 5 marek.

Sprzedającym wielki rabat. — Cennik przes. na żądanie odwrot.

eksped. „Katolika” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)



Baczność przy
zakupie pierza.

Należy żądać tylko wyczeszonego przeto zdrowego i wolnego od kurzu pierza. Tanie, zdrowe i wolne od kurzu pierze kupuje się tylko u

Pauliny Silberberg,

Bytom, ul. Krakowska 44, drugi dom od rynku.

Darte i niedarte pierze funt od 1 mkr. pocz.

Parowy zakład czyszczenia pierza,

Niedarte pierze bardzo tanio!

Biblioteka „Katolika” Nr. 8.

Szatański

posiew

Opowiadanie dla ludu
- i młodzieży na tle
rzeczywistych wypadków

Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Zamawiać można pod adresem:

„KATOLIK” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)